

Dzieci skarżą kobiety o czary

13 stycznia 1669 roku w Dalarnie pojawiła się liczna i eskortowana przez wojsko komisja śledcza. Na powitanie wyszedł 3-tysięczny tłum, który domagał się natychmiastowego ukarania winnych, czyli tych czarownic, które tak nabroili w regionie. Już następnego dnia komisja rozpoczęła przesłuchania trzystu dzieci oraz zadenuncjowanych przez nie czarownic.

Dzieci poczuły się w roli przesłuchiwanym jakby urosły im skrzydła. Plotły co im ślina na język przyniosła. Zeznawały, że czarownice urządzały sobie ranking, bo każdej zależało na tym, aby na sabat przyprowadzić jak największą liczbę dzieci, a ta, która zwycięży, zajmie wysokie miejsce na diabelskiej liście zasłużonych.

Sędziowie udali się na długą nocną naradę, a zachwycone sobą dzieci nie mogły zasnąć z wrażenia, tak im się spodobała rola, w jakiej wystąpiły przed dostojnymi sędziami ze stolicy kraju.

Początkowo zaistniały obawy, że komisja odjedzie z przysłowiowym kwitkiem, bo prawnicy wchodzący w jej skład zgłaszali zastrzeżenia co do wiarygodności zeznań dziecięcych i zamierzali umorzyć sprawę. Na szczęście w porę zareagowali duchowni, również członkowie komisji, którzy wyperswadowali swoim świeckim kolegom taką lekkomyślność, powołując się na psalm biblijny mówiący o ustach niemowląt jako krynicy prawdy Bożej. Był to argument przekonujący.

Następnego dnia sędziowie odczytali nazwiska wybranych 23 czarownic, które przyznały się do winy i teraz miały zostać spalone na stosie. Tego samego dnia wykonano wyrok. Potem komisja zabrała się do 47 kobiet, które nie przyznawały się do udziału w konferencjach z diabłami. Ponieważ były bardzo uparte, czego sędziowie nie mogli znieść bez nerwów, poszły na stos co do jednej. Tłum cieszył się i klaskał, dzieci śmiały się z radości, a czarownice płonęły żywcem.

Niestety, komisja wcale nie miała zamiaru odjechać od razu do Sztokholmu. Po kolejnej debacie sędziowie ustalili, iż niektóre dzieci są już tak zainfekowane wpływem diabelskim, że nie ma dla nich miejsca na tej ziemi. Przerażeni rodzice nie mogli uwierzyć własnym oczom, kiedy żołnierze zabierali im płaczące dzieci, przywiązywali

do kłód drewna, które cała wieś wcześniej ułożyła w eleganckie stosy i – podpalili. Nikt już nie bił brawa, nad wioską zaległo przerażenie.

Przy akompaniamencie przeraźliwego narzekania dorosłych piętnaścioro dzieci zostało spalonych żywcem.

Komisji nie wystarczyło również i to morderstwo. Aby sprawiedliwości stało się zadość, pięćdziesięcioro młodszych dzieci skazano na wychowawczą chłostę, po której kilkoro z nich zmarło. Dopiero wtedy komisja z czystym sumieniem powróciła do stolicy.